

MEMORIAL
General Marii Wittek



adres
96-500 Sochaczew

fol. rel.

FELICKA Zofia
ps. "Joanna"

AK
W-ra
vii Obwód
"Obroza"

2164/USK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — FELICKA Zofia
ps. „Joanna”

I/1. Relacja ✓ k. 4, s. 1-4

I/2. Dokumenty (sensu stricte) dotyczące osoby relatora ✓ k. 1, s. 1

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora ✓ k. 10, s. 1-10

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) ✓ k. 2, s. 1-4

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne. —

IV. Korespondencja ✓

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓

VI. Fotografie ✓ oryg. szt. 1

I₁ Relacja

- Relacja własna, Sochaczew 2000, mps, rkps, oryg., k. 3, s. 1-3
- Informacyjna karta z okręgu AK-ów Legionowo - Obwód VII
- Obroza sporząd. przez J. Błaszczak, 2000, mps, kopia, k. 1, s. 4



Relacja o służbie wojennej kobiet

1/1-1

I. Dane osobowe

1. Zofia Felicka pseudonim "Joanna"

2. ur. 27 grudnia 1924r. w Sitnem koło Radzymina

3. ojciec Stanisław Felicki matka Zofia z Zielników

ojciec nauczyciel, matka nauczycielka

4. obecny adres: 96-500 Sochaczew ul. Zawadzkiego 3m38

tel./kier. 0-46/ 862-67-14

II. Dane środowiskowe przedwojenne:

Ukończona Szkoła Powszechna Nr. 7 we Włocławku

2 lata Gimnazjum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej we Włocławku. W 1939r. zdałam do trzeciej klasy w/w gimnazjum. W grudniu 1939r moja mama z czworgiem dzieci została wysiedlona z Włocławka. Ojciec oficer rezerwy w sierpniu 1939r. był powołany do wojska, budował umocnienia we Włocławku na Szpetalu dostał się do niewoli rosyjskiej, zginął w Katyniu.

Po wysiedleniu z Włocławka, mieszkaliśmy w Jabłonie koło Warszawy, gdzie nauczycielka była mamy rodzona siostra, Kazimiera Grzemska.

Dwa lata okupacji mieszkałam w Warszawie, na bursie R.G.O. Chodziłam na tajne komplety gimnazjum ogólnokształcącego gdzie zdałam Małą Maturę. W czasie okupacji nie mogłam uczyć się dłużej, musiałam wrócić do domu do Jabłony, bo zginął w akcji 17 czerwca 1943r. mój starszy brat Stanisław ps. "Skiba". Mama była w złym stanie psychicznym i fizycznym, musiałam więc zająć się domem i młodszym bratem, który miał wtedy trzy lata.

Organizacja do której należałam, nazywała się:

Armia Krajowa I Rejon "Marianowo-Brzozów" VII Obwód "Obroza". Przysięgę składałam we wrześniu w Jabłonie, wraz z pięcioma

dziewczętami przed, prawdopodobnie nauczycielka z Legionowa pseudonim "Jaga". Skończyłam kurs sanitarny, zorganizowany

w Jabłonie, z kilkudniową praktyką w szpitalu Dzieciątka

Jezus na ul. Nowogrodzkiej w Warszawie. Przez cały okres

okupacji byłam łączniczką między dowództwem, a poszczególnymi

punktami, jeździłam na rowerze do Legionowa, Nieporętu, Wiśniewa

Henrykowa i innych pobliskich miejscowości. Z chwila kiedy dowódca naszym został kapitan Dymitr 'Slizin ps "Silwa" bylam wyłączenio jego dyspozycji, ponieważ mieszkaliśmy w parku hr. Potockiego w sasiednich domkach. Meldunki woziłam w papierosach, zawsze miałam w kieszeni papierońnice, nauczono mnie palić papierosy i w razie niebezpieczeństwa, miałam wypalić papierosa w którym był meldunek.

Powstanie Warszawskie obięło i nasz rejon. W dniu wybuchu powstania od godz. 13tej do 20 jeździłam z rozkazami i ogłaszałam godzinę "W" W parku w Jabłonnie stacjonowała niemiecka jednostka pancerna. Rozpoczęcie walki zbrojnej w Jabłonnie nie miało najmniejszej szansy powodzenia. 2 sierpnia znowu dostałam rozkazy, miałam je rozwieźć na punkty w których zgromadzeni byli zmobilizowani powstańcy. Rozkazy dotyczyły zaniechania walki zbrojnej i wycofania się do lasu Chotomskiego, tam mieli czekać na dalsze rozkazy. Nie pamiętam ile czasu zgrupowani partyzanci stacjonowali w lesie Chotomowskim. Kilka razy jeździłam do nich z rozkazami, które odbierał ode mnie "Soplica" dziś wiem, że był to ppor. rezerwy Stefan Ziębiński. Nie wiem ilu żołnierzy liczyło to zgrupowanie gdyż miałam rozkaz nic nie widzieć nic nie słyszeć. Oddziały z lasu chotomskiego przeniosły się nad Wisłę, stamtąd grupami przerzucani byli za Wisłę do Puszczy Kampinowskiej W końcu września 1944r. dwa razy przeprowaiałam się przez Wisłę, z meldunkami do Puszczy, trzeci raz całą noc czekałam w szuwarach nad Wisłą na przewoźnika, ale on nie przyjechał, potem dowiedzieliśmy się, że była to noc rozbitcia Puszczy. W końcu września 44r. przeprowadzałam, trzy grupy po trzech chłopców z powstania Warszawskiego, którzy zgłaszali się do mnie, ja przez park w którym stała niemiecka dywizja pancerna, przeprowadzałam ich do flisaka, który nadzorował wały nad Wisłą miał łódź i prawo patrolowania brzegów Wisły, on przeprowaiał chłopców do Puszczy.

Nie pamiętam dokładnie trzeciego lub czwartego października 1944r Niemcy wypędzili nas mieszkańców Jabłony, przez pontonowy most za Wisłę do obozu w Pruszkowie. Niemcy mieli nadzieje, że zatrzymają Rosjan na lini Wisły. Z Jabłony i okolic usuneli ludność i budowali umocnienia nad Wisłą.

Przez całą okupację, w naszym domu w Jabłonie, ktoś się przechowywał znajomi z Włocławka, nie znajomi przysłani przez znajomych, lub ktoś komu trzeba było pomóc.

Cała moja rodzina zaangażowana była w pracę konspiracyjną. Mama składała przysięgę, pseudonim miała "Beata". Ciocia, mamy siostra u której całą okupację mieszkaliśmy, której mąż Tadeusz Grzemski został aresztowany w lutym 1942r i rozstrzelany w Palmirach, także składała przysięgę, nie pamiętam jej pseudonimu, wienże przenosiła rozkazy, rozprawiała gazetki, poza normalną pracą w szkole, organizowała komplety, na których razem z mamą uczyły dzieci historii. Starszy brat mój Stanisław Felicki, ur. 11. lutego 1922r ps. "Skiba" zginął w akcji 17. czerwca 1944r. Młodszy brat Jan Felicki ur. 13 sierpnia 1927r. ps. "Gruda" był w Puszczy Kampinowskiej przeżył rozbięcie "Puszczy". Po wojnie skończył Politechnikę Warszawską, był wykładowcą na politechnice, w 1980r. przeszedł na emeryturę. Ja Zofia Felicka po wojnie skończyłam Liceum Technologiczno-Rolnicze w Inowrocławiu. Mature zdałam w czerwcu 1949r. Pracowałam w Szkole Rolniczej, w Kółkach Rolniczych, Zakładzie Wylęgu Drobiu, ostatnie piętnaście lat, prowadziłam terenowy oddział "Herbapolu", od 1 lipca 1980 roku jestem na emeryturze, żyje i mieszkam w Sochaczewie. Z przedwojennych pamiątek nie zostało nam nic, ponieważ w 1939r. wysiedleni byliśmy z Włocławka, z czasu okupacji zostało jeszcze mniej, Niemcy wypędzili nas w takim tempie, że zdążyliśmy zabrać tylko trochę ubrania. Tych trochę dokumentów, które zebrałam, skserowałam, przesyłam, może kogoś zainteresują. Jestem do dyspozycji.

Podaję adres jednej z dziewcząt z którą składałam przysięgę, ona mieszka w Jabłonie i cęczas jest w kontakcie z tamtejszą organizacją. Zofia Wieraszko-Szczeniowska 05-110 Jabłonna ul. Modlińska.

Pozostaje z szacunkiem

Felicka
Zofia Felicka

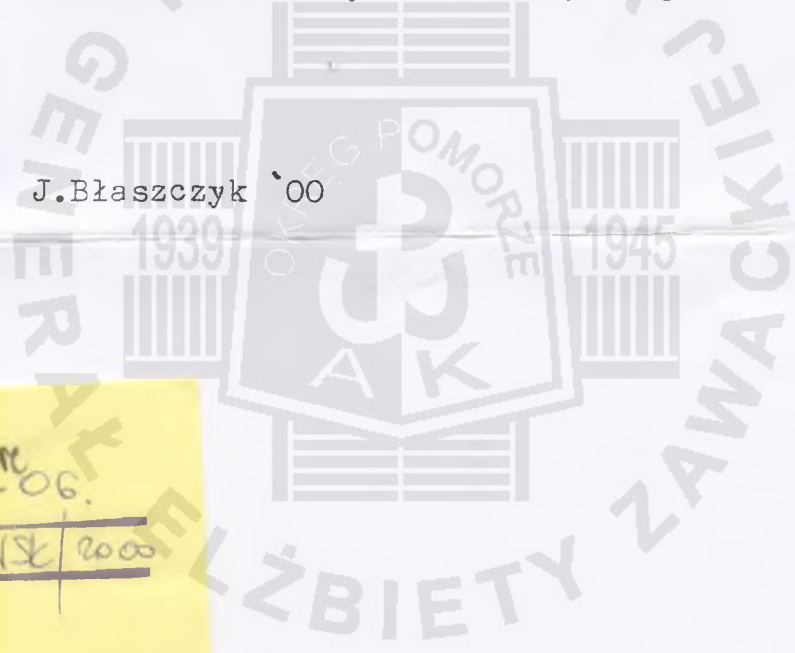
Sochaczew dn. 31 maja 2000r.

AK Okręg W-wa
Legionowo-Obwód
VII-Obroża.

I/1-4

1. Felicka Zofia ps. "Joanna"
2. Córka Stanisława i Zofii z d. Zielnik
urodzona 27.VII.1924 r. w Wołominie
3. Adres: Felicka Zofia, 96-500 Sochaczew,
ul. Zawadzkiego 3 m. 38
4. Od 10.09.1941 r. ZWZ-AK rejon I Marianowo-
Brzozów, Legionowo. Obwód VII-"Obroża", d-ca
Edward Dietrich.
Łączniczka międz-Legionowo-Henryków.
W czasie Powstania Warszawskiego - dwa razy przez
Wisłę z Jabłonny do Puszczy Kampinoskiej.

J. Błaszczyk '00



Wpłynęło dnia 2.06.
Licz. 2236 | NSK | 2000
201

GG

I/2 Dokumenty

- Zaświadczenie Nr 457153 z BOWiD, Łowicz 1977, rups, rleps, kopia,
k.1.s.1



w S K I E R N I E W I C A C H

Z A Ś W I A D C Z E N I E № 457153

Zarząd Wojewódzki Związku Bojowników o Wolność i Demokrację stwierdza, że
Obywatel [ka] FELICKA ZOFIA

[imię i nazwisko]

syn [córka] Stanisława i Zofii urodzony [a]

27.12.1924r

w

Sitno-Wołomin

[dzień, miesiąc, rok]

[miejsowość]

zamieszkały [a] w Sochaczew ul. Zawadzkiego 3 m.38

964/37

jest członkiem zwyczajnym ZBoWiD, nr legitymacji *

— odpowiada warunkom uprawniającym do członkostwa ZBoWiD *

Zaświadczenie jest dokumentem stwierdzającym prawo do korzystania ze świadczeń określonych w Ustawie z dnia 23 października 1975 r. „o dalszym zwiększeniu świadczeń dla kombatanów i więźniów obozów koncentracyjnych”, [Dz. U. Nr 34, poz. 186].

Jednocześnie stwierdza się, że w rozumieniu przepisów art. 8 tej Ustawy do okresu zatrudnienia wymienionemu [nej] zalicza się następujące okresy działalności kombatanckiej oraz okresy uwięzienia w hitlerowskich obozach koncentracyjnych:

- działalność w Ruchu Oporu od 10.09.1941r do 30.09.1944r.

[rodzaj działalności okres od — do]

S E K R E T A R Z

Florian Piechowiak

podpis Sekretarza Zarządu
Wojewódzkiego ZBoWiD
i pieczętka służbowa



Łącznie lat 3 m-cy 1
PREZES ZARZĄDU

Mieczysław Trawiński

podpis Prezesa Zarządu
Wojewódzkiego ZBoWiD
i pieczętka służbowa

Łowicz

dnia

23.05.

1977 roku

* niepotrzebne skreślić

III, Materiały dotyczące rodziny relatora

- Protokół na okoliczności i przebieg wydawień w dniu 17.06.1943r., 1943, mps, kopia, k. 2, s. 1-2
- Właściciel Brzozowa - protokół, 1943, mps, kopia, k. 3, s. 3-5
- Wniosek o odznaczenie Krzyżem SM V klasy, 1943, mps, kopia, k. 1, s. 6
- Zaświadczenie dot. stanowiska Felickiego wyd. przez Elektrownię M. hr. Potockiego, Jabłonna 1943, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 7
- Protokół ekshumacji, 1943, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 8
- Zaświadczenie ZNP, Włocławek 1945, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 9
- Zaświadczenie Komendy Garnizonu Włocławek, 1943, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 10



Protokół

sporządzony w dniu 15 lipca 1943r. przez Pisarza II Balotą - Cisa.
z rozkazu Woźnego II dokonaniem przesłuchania
magazyniera II Balotu W i l k a
oraz woźnicy D e l k o

na okoliczności i przebieg wydarzeń w dniu 17 czerwca 1943 r.
Upředzeni o skutkach za niezgodne z prawdą zeznania - oświadczyli co następuje:

W dniu 15 czerwca 1943r. o godzinie 12 m.30 jako magazynier II Balotu otrzymałem rozkaz od Woźnego II pobrania broni przydzielonej dla Balotu. Rozkaz brzmiał następująco: " weźmie pan wóz parokonnny ogumiony i 3-ch ludzi przeznaczonych do ochrony, naładuje pan wóz bronią i torfem i przywiezie pan to wszystko do swojego schowku". Natychmiast zawiadomiłem kapr. pchor.rez. Alfę i kapr.z cenz.Skibę jako ochronę transportu którzy przyjęli wiadomość z radością. Następnie zawiadomiłem st.strz.rez. Delko, jako woźnicę z własnym koniem który wiadomość przyjął również chętnie. Wóz ogumiony dostałem od innego gospodarza, konia zaś drugiego nie dostaliśmy i zdecydowaliśmy jechać w jednego konia. Teraz omówiłem z Magazynierem M., że dnia 16.6.br. spotkamy się na przejeździe w L. o godzinie 20 i on nas będzie prowadził do wyznaczonego miejsca. Długość naszej trasy wynosiła około 12 km

Po zakończeniu tych czynności wzywaliśmy do siebie Alfę i Skibę oraz Delko na godzinę 18. Delko nie zgłosił się, ponieważ był zajęty w polu. Zgłosili się Alfa i Skiba, którym powiedziałem jaki jest plan przewiezienia broni i ich stanowisko w razie niebezpieczeństwa grożącego naszej wyprawie. Brałem pod uwagę i omawialiśmy spotkanie z patrolem żandarmerii, których liczbę przewidywaliśmy od 2 do 5-ciu. Po zakończeniu odprawy w dalszej pogawędce koleżeńskiej prosiłem żeby poszli do spowiedzi i komunii św., co też uczynili. Dnia 16 czerwca r.b. o godzinie 12 poprosiłem do siebie i wręczyłem broń krótką,

Alfa otrzymał Visa i 7 szt. nabei w magazynku

Skiba otrzymał Hiszpana i 14 szt. nabei.

Dałem im najlepszą broń jaką posiadałem. Sam wziąłem "szwidwersona" bębnekowego pięć strzałowego. Woźnicy Delko dałem Mausera piątkę i powiedziałem: to co otrzymamy musimy bronić do ostatniej kropli krwi, odpowiedzieli: Rozkaz! i zaraz odbyło się złożenie przysięgi. Potem ucałowaliśmy się, opowiedzieliśmy kilka wesołych anegdotek i o godzinie 19 m. 20 wymarsz w stronę L. tak samo woźnica z wozem. O godzinie 20 połączyliśmy się za przejazdem z Magazynierem M. i dalej kontynuowaliśmy podróż do samego miejsca.

W myśl rozkazu załadowaliśmy i o godzinie 4 rano dnia 17 czerwca br. wyruszyliśmy w powrotną drogę.

O godzinie 5 na szosie Struga-Legionowo około wsi Rembelszczyzna przed mostkiem najechaliśmy na nieprzyjaciela załadowanego na 3-ch dużych samochodach, stojąc w szyku scieśnionym w sile około 120 ludzi. Na szoferce pierwszego wozu stał ckm i rkm, z boku uzbrojeni w kilka pistoletów automatycznych, reszta w kb. NA DRUGIM I TRZECIM WOZIE na szoferkach stały rkm, reszta uzbrojenia jak na pierwszym wozie. Żołnierze pochodzenia mongolskiego z legii turkiestańskiej pod powództwem Niemców. Z pierwszego wozu wyszedł oficer Niemiec z pistoletem w rękę i chciał nas zatrzymać przed mostkiem. Woźnicy kazałem przejechać mostek i stanąć, za co oficer miał chęć strzelić nam w plecy, bo z wielką furją wymyślał i żądał legitymacji od nas. Na to żądanie zeskokczyli z wozu Alfa i Skiba na prawo a ja na lewo pomiędzy wóz i samochody i wyciągnąłem kwit na zakupioną jedną tonę torfu dla zmyślonej firmy w Warszawie, a Niemiec w tym czasie zaczynał grzebać w torfie i odgrzebał kawałek szmaty z opakowania. Następnie kazał żołnierzowi Mongołowi wskoczyć na wóz i wyciągnąć, ja wtedy wypowiedziałem słowa "Jezus Maryjo" co było hasłem do strzelania. Alfa strzelił do oficera, Skiba do żołnierza

nierza Mongoła, ja też do oficera, oficer do mnie, rezultat - Alfa chybił? Skiba celnie, drab zwał się na wóz połową ciała zwisając na zewnątrz wozu i przy szarpnięciu konia wypadł. Ja miałem niewypał. Oficer nie trafił, bo w chwili mojego niewypału błyskawicznie wykreśliłem się bokiem do oficera i unikałem postrzału w pierś a stałem jeden metr od niego, lecz Niemiec tak był zdenerwowany że cały trząsk się i skakał. W końcu dostał od Alfya a ja przeszedłem na prawą stronę dołączając do Alfya i Skiby. Następnie z za wozu wymierzyłem w kupę zbitych i strzelających na oślep Mongołów, mój bębenkowiec wypalił, lecz przy trzecim razie nie wypalił, więc dałem spokój ze strzelaniem i zacząłem rozglądać się za ratunkiem w tej beznadziejnej sytuacji. Popatrzyłem na moich ludzi. Skiba leżał, gdy na niego patrzyłem to głową kiwnął że wstanie i o własnej sile wstał, przekraczając się na prawy bok, bo lewa ręka była bezwładna. Stał przy wozie strzelając nadal. Alfa spokojny, strzelał z rozwagą i widocznie celnie, bo opanował Mongołów wielki strach. Ja trzymałem kawałek torfu w ręku jako granat, ~~nie~~ patrząc i wybierając w który samochód rzucić. Gdy tak patrzyłem widziałem bydłęcy strach jaki opanował to wojsko. Niemcy również nie w lepszym byli stanie, bo wyskakiwali z wozów i kryli się do ~~rowu~~ rowu z drugiej strony szosy i tylko nam nogi mogli widzieć, a żołnierze z legionu turkiestańskiego rzucali karabiny na szosę i wyskakiwali pod kule drugich co strzelali w nas i podnieśli taki chaos, że doszedłem do końskiego pyska i pociągnąłem go w przód, co widząc woźnica poczęstował go potężnym uderzeniem bata i ruszyliśmy do ucieczki. Ja przy koniu z prawej strony, żeby nie skręcił do rowu, bo woźnica miał postrzelone lejce. Biegłem kilkaset metrów i wskoczyłem na wóz, bo mnie już tchu brakło. Część oddziału wystawiła karabiny maszynowe na szosę i kropiła po nas i słuchała jak im głośno strzelały, druga zaś strzelała do naszych dwóch obrońców, którzy zeszli w prawo do szosy i polegli wskutek przeważającej siły i ognia. Pościgu zaraz za nami nie robili, bo widocznie wyobrażali sobie torf w postaci granatów. Woźnica nie strzelał, bo kazałem pilnować konia i siedział na koźle jak w domu przy stole. Uciekając cała moja czynność była patrzeć do tyłu czy za nami nie robią pościgu i skakać na dyszel. podejmować kawałek lejca postrzelonego, ~~nie~~ ponieważ woźnica nie mógł poganiać konia lejcami i kierować. Trwało to tak aż do napotkanej drugiej bocznej drogi w którą skręciliśmy i jechaliśmy dalej około 5 km. Dalej poszukaliśmy miejsca gdzie zakopaliśmy broń. Wóz oczyściliśmy z torfu i zasypaliśmy piachem i ruszyliśmy w stronę miejscowości W. gdzie woźnica zatrzymał się u swego kuzyna a ja pieszo do H. Napisałem meldunek o zajściu i ostrzeżenie do kogo należy i wysłałem o godzinie 8 m.15. Następnie udałem się do tragarza 5 5 skrzyni z prośbą o 15 ludzi celem przeniesienia broni do skrytki piątej skrzyni, co wykonałem na drugą noc na czele z tragarzem 5.

Na tem zeznanie swoje kończymy i po przeczytaniu podpisujemy.-

- 1/ Wilk
- 2/ Pelko

Protokółował

188.0 1011
Dawid

Właściciel Brzezowa

Dnia 14.6.43 około godz.10-tej przybył do mnie magazynier Brzezowa w towarzystwie ob. Wilka magazyniera II balotu i oznajmił mi, że z rozkazu D-cy Ośrodka Brzezów mam wyznaczyć ekipę 4-5 ludzi celem pobrania i przywiezienia dla II balotu broni i am. wiadomego pochodzenia. Wyjazd ekipy z Jabłonny ustalono na 16.6.br. wieczorem z takim obliczeniem, że tegoż dnia o godz.20 ekipa winna minąć przejazd w Legionowie, gdzie miał dołączyć magazynier ośrodka i poprowadzić ekipę do miejsca odbioru uzbrojenia. Powrót przewidziany był rano następnego dnia. W związku z tym zadaniem wydałem magazynierowi II balotu ustny rozkaz następującej treści: Wyznaczam Pana d-cą ekipy w składzie 4 ludzi. Pobrane w wiadomym miejscu mat. uzbrojenia musi być dowieziony do balotu za wszelką cenę. Do ochrony należy dobrać 2-ch odważnych, ofiarnych i zdecydowanych na wszystko powstańców; najodpowiedniejsi będą podchorążowie 7 skrzyni; woźnica z wozem parokonnym ma być również nasz człowiek pewny i opanowany, który nie załamie się w najcięższej sytuacji. Doboru ludzi i uzbrojenie ekipy dokonać w porozumieniu z szefem 7 skrzyni. Przed wyruszeniem sprawdzić uzbrojenie ekipy. Walki w zasadzie unikać, ale gdy zajdzie istotna potrzeba przyjąć walkę, działając śmiało, zdecydowanie i szybko, nie zapominając jednak, że głównym celem walki jest jedynie uratowanie przewożonego materiału. Zapytałem Wilka czy ma jakieś wątpliwości w wykonaniu tego rozkazu. Odpowiedział, że chciałby usłyszeć radę, jak ma postąpić w razie zatrzymania wozu z uzbrojeniem przez patrol 3-5 żand.niem. Poradziłem legitymować się i tylko w wypadku dokonywania rewizji wozu zlikwidować żand.niem. i zakopać. Życząc powodzenia ekipie zaproponowałem Wilkowi swój niezawodny pistolet dla uzbrojenia jednego z członków obrony ekipy. Pistolet ten otrzymał podchorąży Alfa i w walce wykorzystał go całkowicie. Zaraz po powrocie do Jabłonny ob. Wilk ustalił z Korą, szefem 7 skrzyni następujący skład ekipy: ochrona - podchorążowie Alfa i Skiba, woźnica z wozem jednokonnym - ob. Delka. Wieczorem dn. 15.6.43 ob. Wilk zwołał odprawę członków ekipy, rozdzielił zadania, pouczył o szczegółach wykonania, wydał broń i amunicję do ewent. walki i zaapelował do obydwóch członków ochrony, aby udali się do spowiedzi, pojednali się z Bogiem, ponieważ zadanie jest trudne i niebezpieczne, a przede wszystkim muszą być gotowi do oddania własnego życia dla uratowania wozu z materiałem. Każdy najdokładniej zrozumiał i sumiennie potraktował otrzymany rozkaz. We środę ranem dn. 16.6.43 w kościele parafialnym w Jabłonnie podchor. Skiba i Alfa przystąpili do spowiedzi i komunii św. U stóp ołtarza uprosili sobie moc ducha i niezłomną wolę do wykonania trudnego zadania bojowego. Wieczorem tegoż dnia o godz.20 ekipa, zaopatrzona w urzędową niem. przepustkę na przewóz torfu, minęła wozem jednokonnym przejazd kolejowy w Legionowie. Tu dołączył się magazynier ośrodka, który poprowadził ekipę do miejsca przeznaczenia. Następnego dnia t.j. 17.6.43 między godz.3-4 pobrano na wóz wiadomy mat. przykryto go dość grubą warstwą torfu i wyruszono w powrotną drogę. Na przedzie jechał rowerem magazynier ośrodka, a za nim paraset metrów wóz z resztą ekipy. Po wkroczeniu na szosę niedaleko m. Kąty zauważono zbliżające się od strony Legionowa 3 samochody ciężarowe naładowane wojskiem, przeciętnie 40-50 żołnierzy na każdym samochodzie. Na szoferkach wystawione były po 2 ckm. Jak się później okazało była to obława składająca się z polowej żandar.niem. i uzbrojonych mongołów; zadaniem obławy było wykąpanie sprawców kradzieży koni wojskowych, dokonanej dnia poprzedniego. I-szy samochód zatrzymał się tuż przed wozem ekipy, a za nim stawały kolejno następne samochody. Z pierwszego samochodu wyskoczył oficer żandar.niem., a za nim podofic. żand. i jeden mongoł, wszyscy z bronią w ręku. Oficer żand. dał ekipie znak przez podniesienie w górę lewej ręki, aby zatrzymano wóz. Ob. Wilk wyczuwając nieuniknioną walkę szepnął woźnicy i aby przejechał jeszcze mostek, który był parę kroków przed nimi. Oburzeni nieposłuszeństwem Niemcy zaczęli złorzeczyć, przyciemnił oficer złapał konia za lejce, a podof. żand. podskoczył do woźnicy i

ob. Wilkowi, zażądał wylegitymowania się. Podchorążowie Skiba i Alfa stanęli z prawej strony wozu w oczekiwaniu umówionego znaku do działania. Mongoł zdażył już wyciągnąć z pod torfu i postawić na wozie jeden z większych pakunków. To było hasłem do walki. Obywatel Wilk podawał wówczas lewą ręką przepustkę ofic. żandarm.niem. , a widząc wyciągnięty z pod torfu pakunek dobył broni. Niemiec stracił panowanie nad sobą, drżąc cały ze zdenerwowania dał strzał do Wilka z odległości dwóch kroków, lecz chybił. Wówczas padły dwa strzały jednocześnie. To Alfa powalił oficera żand. , a Skiba mongoła na wozie. Następnie również celne strzały oddali Alfa do szofera I samochodu a Skiba do gromady mongołów, znajdujących się na drugim samochodzie. Efekt był nadszpodziewany. Mongoli wszczerli hasłas nie do opisania, w popłochu zaczęli zeskakiwać z samochodów na szosę i panicznie uciekać do pobliskich krzaków; niektórzy nawet porzucali na szosie broń. Podchorążowie nie przestawali prażyć do nich. Ob. Wilk zrozumiał, że nadeszła najstosowniejsza chwila do wycofania wozu z pola walki, zwłaszcza, że już nadjechał i zatrzymał się trzeci samochód ciężarowy, który ewent. mógł stanąć w poprzek szosy i zagrozić ekipie drogę do przedarcia się, jednak tego nie zrobił. Obrona ekipy spotkała i ten samochód ogniem wywołując na nim zamieszanie. Ob. Wilk, któremu zaciął się w tej chwili rewolwer, zeskoczył z wozu, podał błyskawicznie przestrzelone lejce woźnicy, a ten podciął konia i wóz ruszył. Wilk, ~~trzymając~~ trzymając się przedniej kłonicy, biegł z lewej strony wozu. Obrona pozostała na miejscu. Kiedy wóz ruszał, Skiba widocznie postrzelony zachwiał się i upadł, ale wkrótce poderwał się i skoczył do rowu przy szosie. Za nim podążył Alfa. Obydwaj przyjęli na siebie cały ciężar walki, umożliwiając w ten sposób wycofanie się wozu i reszty ekipy. Walka nie ustawała, ogień wzmógł się. Wilkowi początkowo zdawało się, że przybyła odsiecz. W nieorganizowanym ogniu npla wóz szybko oddalał się po szosie, wjechał do lasu, minął jedną przesiekę leśną, a następnie skręcił w lewo w drugą przesiekę w odległości około 200-300 metr. od miejsca walki. Npl zajęty likwidowaniem naszej obrony zapomniał najwidoczniej o użyciu swoich CKM do ognia pościgowego za wozem i dopiero w momencie, kiedy już wóz skręcał w drugą przesiekę, 2 CKM npla zaczęły ostrzeliwać nasz wóz. Po godzinie uciążliwej podróży na bocznej płaszczyznej drodze Wilk dostrzegł odpowiednie miejsce do ukrycia mat. uzbr. Skierowano tam wóz, szybko zakopano cały mat. i odpowiednio zamaskowano. Torf został wyrzucony w innym, znacznie oddalonym miejscu. Około godz 9 dn. 17.7.43 d-ca II balotu otrzymał od Wilka krótki meldunek o przebiegu akcji. Meldunek ten został całkowicie wykorzystany do: 1/ uprzedzenia rodzin i bliskich o możliwości dokonania natychmiastowej rewizji przez żand. niem. , a w związku z tym usunięcia wszelkich dowodów rzeczowych; 2/ rozpowszechnienia mylnych wersji o akcji celem zmylenia ~~wp~~ wywiadu npla; 3/ Zwiększenia na pewien czas czujności i ostrożności w załatwianiu spraw organizacyjnych. Wkrótce okazało się, że Skiba i Alfa w nierównej walce zginęli śmiercią bohaterską. Straty npla: zabitych - 2 Niemców i 4 Mongołów, rannych 5 Mongołów. Rewizja dokonana przez żand.niem. i badanie rodzin bohaterów nie dały wrogowi żadnych wyników. W parę dni potem cały mat. uzbr. został przeniesiony do odpowiedniej, zgóry przygotowanej skrytki. Na rozkaz D-cy Ośrodka już w pierwszym tygodniu zidentyfikowano zwłoki poległych bohaterów przez rozkopanie nocą mogił w lesie na Bukowcu. Po spisaniu protokołu ekshumacji ponownie zakopano zwłoki na miejscu, w czynie bojowym ekipy wystąpiły w klasycznej formie największe cnoty żołnierskie: 1/ Odwaga, gdyż podjęto walkę z 30-krotną przewagą sił żywych i techn. npla. 2/ Opanowanie, bowiem zdecydowaną walkę rozpoczęto dopiero w momencie zaistnienia nieuniknionej konieczności, i to dało zupełną zaskoczenie npla i przez cały czas walki moralną przewagę nad nim. 3/ Ofiarne koleśństwo, które w wyjątkowo nierównej walce umożliwiło wyprowadzenie wozu z mat. i uratowało życie d-cy ekipy i woźnicy. 4/ Wzorowe i sumienne wykonanie rozkazu bojowego - zapewniło jak najszybsze

Balot II
11.8.43

Dzierżawca M

Przedstawiając w załączeniu protokoły zeznań świadków w dwóch egzemplarzach w sprawie wypadku w czasie transportu narzędzi, oraz wnioski odznaczeń i nominacji, proszę o poparcie Sp. ob. Alfa i Skiba wykonując swoje zadanie polegali śmiercią bohaterów, do ostatniej chwili trzymając wielokrotnie przeważającego nieprzyjaciela i o wiele lepiej uzbrojonego, wskutek czego umożliwili ob. Delce i Wilkowi dostarczenie transportu narzędzi na miejsce przeznaczenia. Z uwagi na to, że walka odbyła się w nierównej sile, uważam że był to wyjątkowo brawurowy i bohaterski wyczyn i dlatego postawiłem wnioski na nadanie sp.ob. Alfie i Skibie stopni oficerskich i odznaczenie krzyżami Virtuti V klasy, a ob. Delka i Wilka krzyżami Walecznych. -

Niezależnie od tego proszę o zapewnienie częściowego zabezpieczenia ~~matka~~ materialnego rodzinom poległych na czas wojny i po wojnie, szczególnie jeżeli chodzi o rodzinę sp. ob. Skiby, z uwagi na to, że matka jego pozostała sama z resztą nieletnich dzieci, tracąc w wojnie tej męża i syna.

Woźny II



Wniosek na odznaczenie Krzyżem Virtuti Militari V klasy.

Pseudonim osobisty	Data urodz.	Stopień wojskowy	Data zaprz.	Funkcja pełniona w org.	Opinia Dzierżawcy
Alfa	1918	kapral podchorąży	1940	zastępca d-cy plutonu	<i>zawieszony</i> <i>Wojciech B.</i>
Skiba	1922	kapral z cenzusem el. Kursu VI turnasu II S.P.	1941	d-ca sekcji	

Wniosek na odznaczenie Krzyżem Walecznych.

Pseudonim osobisty	Data urodz.	Stopień wojskowy	Data zaprz.	Funkcja pełniona w org.	Opinia Dzierżawcy
Wilk		sierżant zawodowy	1940	Magazynier Balotu II	<i>zawieszony</i> <i>Wojciech B.</i>
Delko	1907	kapral	1941	szttyft sekcji sap	

III
11-7



JABLONNA, DN. 22 października 1943 R.

**ELEKTROWNIA
MAURYCEGO HR. POTOCKIEGO
W JABLONNIE
TEL. 22 1 23**

WPani FELICKA
Jabłonna

Dot: zaświadczenia.

Zaświadczamy niniejszym, że p. FELICKI Stanisław, były pracownik elektrowni, w dniu rozwiązania stosunku służbowego nie miał żadnych pieniężnych ani rzeczowych zobowiązań względem przedsiębiorstwa.

ELEKTROWNIA
Maurycego hr Potockiego
JABLONNA

[Handwritten signature]

He/Gr/3

Dobra Jabłonna
Elek. S. 51/43
500

PROTOKOŁ EKSHUMACJI.

Dnia 15 listopada 1943 r. o godzinie 15 min. 30 dokonano ekshumacji ciał poległych w dniu 17 czerwca 1943 r. ś.p. podch. ALFY i SKIBY zakopanych przez Niemców na Bukowcu B. obok szosy Strużańskiej. Akcją kierował Dozorca M. Ralf.

Prace przy wydobyciu i przewiezieniu ciał wykonali koledzy poległych:

- a. podch. Blondyn.
- b. " Dół.
- c. " Fidelis.
- d. " Jur.

Obecni przy ekshumacji: Obeszpecałi akcję ewelwi Szkoły Podoficerskiej klasy F. turnusu I:

- a. st. strzel. Lech.
- b. strzel. Stach.
- c. strzel. Marek.
- d. strzel. Roch.

O godzinie 16 min. 15 po otworzeniu mogiły w miejscu wskazanym przez rodzinę ś.p. Alfya stwierdzono na podstawie oględzin ciał przez kolegów i Dozorcę M. oraz na podstawie ubrań, włosów i zewnętrznego wyglądu budowy ciał obu poległych, że istotnie, odkopane ciała stanowią zwłoki poległych podchorążych ALFY i SKIBY.

Ciała złożono do wspólnej trumny, zabezpieczone, po czym w dniu 17 listopada 1943 r. o godzinie 6. dokonano przewiezienia na cmentarz w Jabłennie.

Miejsce pochowania ciał na cmentarzu w Jabłennie znane jest oprócz podpisujących ten protokół ojcu podch. Alfya.

Ralf
Dozorca M.

Obecni przy ekshumacji:

a.....b.....c.....d.....

Map. dnia 17 listopada 1943 r.

II/4-9

Zarząd Związku
Nauczycielstwa Polskiego
Powiatu Włocławek

Włocławek, dnia 3.9.45r.

160/4

Z a s w i a d c z e n i e

Zarząd Oddziału Pow.Z.N.P. niniejszym zaświadcza, że Felicki Stanisław, kierownik szkoły pow. №3 we Włocławku został powołany do wojska jako oficer rezerwy w dniu 25 sierpnia 1939r. W 1940r. żona otrzymała od niego list z Kozielska, a w 1940r. nadeszła wiadomość z Czernego Krzyża do żony, że zginął w Katyniu.

W książce wydanej przez Niemców o Katyniu na liście zamordowanych figurowało jego nazwisko.

Według naszego głębokiego przekonania kol. Felicki Stanisław został zamordowany.

Przew. Wydz. Org.

[Handwritten signature]

[Handwritten signature]
Przew. Wydz. Org.
Włocławek, ul. Słowackiego 40


III/1-10

Komenda Garnizonu Wrocław, M. p. dnia
6. IX. 1939 r. Laswidzemu. Niemiejrytu stwierdza
że p. Łofia Felicka jest żoną por. Stanisława
Felickiego, powołanego do służby rotkarem nos.
D.O.N. VIII, w dniu 30 VIII 1939 r. Dowódca Garnizonu
Sadowski Stanisław Płk Dypl. Piech. Pieczęć
okręgu, Płk Piechoty

Za zgodność z oryginałem
13. 4. 46
dnia 194 r.

Kierownik Kancelarii

(d. Misiołkawa)



III / 3 Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

- Biuletyn Informacyjny - Wyd. "P", 1944, mps, kopia, k. 1, s. 1-2
- Broszura informacyjna wyd. przez środowisko VI Okręgu "Obroza" Żołnierzy AK, Legionowo 1988, mps, k. 1, s. 3-4



PODSTEPNY WERBUNEK.

Ponieważ do bojówek PPR zgłaszają się na ochotnika niemal wyłącznie elementy bandyckie, agenci komunistyczne ustępują na terenach fabryk organizować bojówki, znaczone rzekomo do obrony tych zakładów, na wypadek zamiaru zniszczenia ich przez Niemców. Zgłaszający się spolieżą z pa- dli ofiarami agentów PPR wówczas, gdy zwierzchnicy zmuszą do złożenia przysięgi na wierność KRN. Wycofać się wówczas jest trudno, gdyż odstępcom grozi bezwzględna śmierć. Należy zatem odnosić się z rezerwą do osób, co do których nie ma się pewno- ści, że są dobrymi Polakami.

ŚMIEJMY SIĘ Z WROGÓW!

W tramwaju jest łapanka. SS-owiec za- czepta jednego pana, który wyjątkowo jest neutralny — duńczyk. Sprawdziła papiery — w porządku. Potem drugiego — powiada, że jest neutralny — szwajcar. Sprawdzają — zgadza się. Nareszcie zabierają się do trzeciego, ale i on odpowiada, że jest neu- tralny.

— Wer sind Sie? — zapytują go.
— Ein Goralle — odpowiada.
Prośba o pokazanie legitymacji. Na to wyciąga on „Górala” (t.j. 50j) i legitymuje się. Puszczają go wolno.

POLACY z Warszawy, Krakowa, Radomia,

Lublina pamiętającie o Polakach z Wilna, Lwowa, Brześcia, Łucka, Kato- wic, Poznania, Torunia, Gdyni, złoś- cie ofiarę na fundusz imienia Ge- nerała Wł. Sikorskiego

NARÓD ZIEMIOM GRANICZNYMI

POKWITOWANIA, Na Skarb Wołakowy Opłacono: 142,413-98 zł. i 10 dol.

- C) Fijot 320, Sek P. 350, Sosna 550, Zozna 550, Bursa 850, Rodak 1350, Walek 650, Konik 175, Madej Ponury 50, J. N. 35, Mira 20, K.F.S. 10,000, Z. Lubicz 2000, Z. Lubicz 3000, Z. Lubicz 5000, Stanisław 100, Przegraný 200, Czwórka 105, Zytinówka 50,



FRONT walki podziemnej

6.VII.41.

ROK III.

ALKOHOL W RODZINIE.

W życiu naszym namnożyło się bardzo wiele przesądów. Ulegają im nie tylko lu- dzie prostsi, nieuczni, ale niestety i inteli- gentni. Jednym z takich najbardziej rozpo- wszechnionych przesądów jest mniemanie o- jactwisk nadzwyczajnie dodatnich skutkach alkoholu na ustroj ludzki.

A więc bardzo wielu ludziom się zdaje, że jest on cennym środkiem na wszystkie bóle zębów czy głowy, jest zimno czy go- rąco, smutno czy wesoło — trzeba koniczo- nie wypić jednego — oczywiście tylko led- nego. Skutek niezawodny: jakby ręką odję- to wszystkie choroby i udręczenia. Jest weso- łość, zdrowie i miło. Utańto się nawet zar- tobiwie okrzieszenie wódki — grypolina, Zu- pełnie zreszta słuszne, bo usposabia ona do grypy, ostabiając organizm.

Nie będziemy się starali tego dowieść uczonymi argumentami ale podamy szereg naukowo zbitych wypadków, które swego czasu wywodziły w Ameryce duże poruszenie w opinii społecznej. Chodzi tu o znany fakt niemiernie szkodliwego wpływu alkoholu na organizm ludzki i to nie tylko pod wzglę- dem fizycznym ale i duchowym. Co więcej skutki tego ponosi nie tylko ten, co pije, ale i jego dzieci. Są one przeważnie bardzo sil- nie obciążone dziedzicznie, zdarzała pod- względem fizycznym wielką skłonność do wszelkiego rodzaju schorzeń, zwłaszcza ner- wowych. Ślady tej nieraz bardzo wyraźnej degeneracji forsownej występowały często już w pierwszym pokoleniu. Obok tego jednak niemierniej szkodliwy są objawy upośledzenia du- chowego przejawiającego się w ogólnym nie-

ALKOHOL W RODZINIE.

dorozwoju psychicznym, słabości lub zaniku pamięci, tępoty duchowej, matkowatości, oraz silnych skłonnościach do wszelkiego rodzaju wykrzecznych odstępów i seksualnych. Rozumieli to dobrze Grecy. Najwyraźniej podkreśla to ten znany mit, że kulawy Wul- kan był poczęty przez filarę Jowisza.

Dzisiaj niektórzy nie chcą temu wierzyć. Niechże więc im powie coś o tym następu- jące doświadczenie naukowe. Amerykański profesor Dugdale wydał przez długie lata p-tomków pewnego piśmiaka Jukisa i wyka- zał, że przez 7 pokoleń miał on 707 potom- ków, z których było 174 prostytutek, 77 zbro- dniarzy, 1-2 kaleki, 64 idiotów, 68 epilep- tów, 84 chorzyb na inne choroby. Ta liczba zwyrodniała rodzina kosztowała państwo i gminę w ciągu 75-let półtora miliona dola- rów. Dlatego Likurg (prawodawca grecki) sprzął pijaństwo wśród narodów podbi- tych, gdyż wiedział, że w ten sposób zanika wśród nich patriotyzm. Pamiętając o tym, Mahomet zakazał swym wyznawcom używa- wia zupełnie. I ta właśnie bezwzględna trzeźwość w duszy i mierze tłumaczyła się zwycięstwem muzułmanów w średniowieczu, ich potęgą i rozwojem. Państwo natomiast, któ- re tolerowało w siebie pijaństwo (przyom- niemy tylko Rzym i Polskę czasów anskich) pomimo swej potęgi upadły i stały się lu- dem barbarzyńców.

Crasy dzisiejsze wymagają od nas jak- największego wysiłku na tym polu, bo od- raszej trzeźwości i siły duchowej zależy nasz byt, nasza przyszłość.





TRANSPORT, BRONI

I udzie kochający idee i za nie ginący, to dzwony, które do świątyni zwołują ośpalców.

Cisza. Wśród porannych mgieł i oparów wstaje słońce, a z nim pogodny, jasny dzień. Promienie budzą wszystko, dotykają drzew, traw i dochodzą do szosy, która biegnie aż do rąk, białym sakiem wśród szachownic pól i łąk.

Wtem spokój poranka zakłóca daleki szum motoru. Jadą! Jeden, drugi, trzeci... Jaką pędzą tak rano? Poco macą ciszę? Zwiąż się temu ludzkie, którzy dotąd niewidoczni jechali furą brzegiem szosy. Lyło ich kilku. Ot z wyczerpani ludzkie, których chyba jedynym życzeniem było zawieźć tori do domu.

Cót ich obchodzi auta? Jada... i pojadą. Lecz nie. Ręce woźnicy ściągnęły lejce, oczy reszty czujniej patrzy przed siebie, skąd zbliżała się auta. Pięćci zacisnęły się silniej, a serca zabiły równo i głośno. Nie powiedzieli nic. Spojrzeli na siebie, w oczach zajaśniało niezłomne postanowienie „nie damy”.

Wóz łoczy się. Zdawaćby się mogło, że nic się nie zmieniło. Koń dalej ciągnie swą brzęczną. Auta pędzą. Już są bliżej... bliżej. Zgrzyt hamulców. Otwierała się drzwiczki. Widać żołnierze niemieccy. Broń w po-
gotwie.

Halt! Ręce do góry! Wóz jedzie dalej. Stój! Iufy pistoletów błysnęły groźnie. Konie zatrzymano. Dopuszczony do pasy Niemiec uderza niepostulu-

sznego woźnicy; oficer żąda dokumentów, a mongolom nakazuje zrewidować wozu.

Między zatrzymanymi nieznamy poruszenie. Dwóch z nich stanęło z prawej strony wozu.

Wtem żołnierz wyciąga jedną z paczek. Nadszedł derydujący moment. Jeden zut oka na auta wypełnione mongolami żołnierzami, porwał im zorientować się w sytuacji. Trzydziestu na jednego — lecz kęci rzucone. Jeden podaje legitymację, a prawą ręką dotyka broni. Strzela, lecz nie celnie. Jeszcze dwa strzały. Pada oficer niemiecki i mongol co grzebał się w ładunku na wozie.

Słychać następne strzały. Na śluchach, o-
wtaje zamęt. Szofer pierwszego auta zabija żołnierze — do pobliskich zarosli. Nadjeżdża trzeci samochód. Zostaje przywitany ogniem. Wtem... furą rusza. Dwóch podejmuje próbę uprowadzenia wozu z pola wsielki. Dwa b zostaje na miejscu. Strzały padają coraz gęściej. Jeden zachwiał się. Pada. Lecz nie. Zrywa się. Skacze do rowu. Strzela dalej. Obydwoj przyjmuje na siebie ciężar walki. Może jeszcze choć przez chwilę uda im się odwrócić uwagę wroga od wozu.

Ogień potężnieje. Odczwały się rkm-y, lecz chwata Bogu zapóźno. Westchnienie ulgi wyrwa się strudczonym z pierśi. Padają jeszcze poledyncze

strzały. Ci dwaj jeszcze się bronią. Potem... wszystko milknie. Słychać warkot samocho-
du. To Niemcy odjeżdżają. Uwoża 4 zabi-
tych i 5 rannych.

I znów zapasował spokój. Tylko słońce smutniej świeciło nad światem, a cień mro-
ku poranka ogarnął dwóch poległych-boba-
terów.

Padli na polu walki, lecz rozkaz wyko-
nali. Spoczęli w jednej żołnierskiej mogile, jak jedna była ich myśl, jak jedna była ich wiara, jak jednym był ich czyn. Mogiłę ich opłótła dziś czarno-błękitna wstęga krzyża Virtuti Militari, krzyża, na którym wypisa-
ne hasło: „cno:te wojskowej”, krzyż, który ogień ozdabiał pierśi najwaleczniejszych d i adów i pradziadów.

Na miejscu gdzie padli w rocznicę i h-
bahaterskiej walki został postawiony krzyż
brzoosowy, na ramionach którego widnieją
dwa ich przybrane imiona... Alfa i Skiba.

ich zachowanie to wzór do naśladowa-
nia dla każdego, kto chce być godnym no-
szenia tytułu bojownika „Polski Walczą-
cej”.

Schwyłmy czoły w hołdzie przed tymi
dwoma żołnierzami.

KRONIKA

Zbrodnie pijanstwa. W Corze-
chit pod Ozorem grupa niedowarzonaj
n-łodzieży zwróciła się do Niemców o po-
zwolenie zorganizowania publicznej zaba-
wy. Trudno znaleźć dost. technice silnic. s ów
oburzenia. W dzisiejszych czasach masowych
egzekucyj, znalazła się grupa Polaków poni-
ższych się przed Niemcami o pozwo-
lenie na publiczną za swę.

Ale nie koniec na tym. Zaława ta, któ-
ra odbyła się w końcu kwietnia, pociągnęła
jeszcze dalsze tragiczne skutki. Pod wpły-
wem nadużycia alkoholu jeden z mł dzien-
ców głośno wychwalał i się należeniem do
organizacji i posiadaniem rewolweru. Pod-
słyszał to sąsied volksdeutschi i doniósł o
tym zandarmemii. Młodzieniec został arest-
towany a z nim kilkunastu uczestników za-
bawy.

Pod wpływem bicia leden z nich wydal
szereg dalszych członków organizacji. W na-
grode za zdradę został przez Niemców wy-
puszczony na wolność, ale nie długo nia się

Ci dwaj młodzi ludzie dali wyraz war-
tości wewnętrznej polskiego żołnierza, pol-
skiego młodzieńca i wogóle Polaka obecnej
epoki.

Okres czteroletniej okupacji naszego Pań-
stwa, przeobraził dużą Polaka, a mczren-
skie doświadczenia udoskonalają i wzmo-
sły na wyzyny. Do walki z okupantem sta-
nął każdy. Każdy otrzymał swoje zadanie
o wypełnienia. Każda dziedzina dzisiaj/sze-
go życia to stenowisko bojowe dla każdego
Polaka. Trudno zastanawiać się, ba i popr-
stu bawić się w klasyfikowanie weterani i
dużego czynu czy postętku. P. d. a. w. a. z. i. h
oceny — jest moralne podło e i potudkich
wykonania. Różnym możliw. s. i. m. lud i —
narzuciło życie różne role do spełnienia.
Każdy ma jednak na sobie brzemie, p- d
którego ciężarem prawie że upada. Niektó-
rym ich trud zdaje się daremny. A jednak
dają ci. g. e. naprzód ku iutrzecce wywole-
nia. Czynnami swymi przerażają olbrzymów.
Luszą swoją sięgają ideału. Czynną bobater-
skich śp. Skiby i Alfa nie sadzimy pod ką-
tem widzenia wartości materialnej dla spr-
wy, lecz traktujemy jako wyzwanie rzuc-
ne wrogowi: „Takimi jesteśmy i takimi tyl-
ko być chcemy”.

Karanie przestępców. Po raz
pierwszy w dziejach Polski Podziemnej o-
płoszono wykonanie wyroku śmierci przez
wojskowa zandarmemii pelowa na członku
organizacji wojskowej, st. strzel u Rysiu.
Rys dopuścił się kilku napadów ratunko-
wych, w których powodował się na rzekane
rakazy Wojsko Polskiego.

POLK!!! czy wiecie, że na 325.000 nie-
zameznych kobiet angielskich
w wieku 18—40 lat, 50 proc. poświęca cały
swoj czas służbie w obronie kraju. w si-
ich zbrojnych, ba z tet w przemyśle?
Czy pamiętacie o swych obywatelkach
wobec Polski?

W/h-2

III / 3-3

ŚRODOWISKO

VII OBWÓD



OBROŻA

ŻOŁNIERZY A.K.



KSIĄDZ WAŁAW SZELENBAUM PRZED KOŚCIOŁEM PARAFIALNYM NAD TRUMNĄ HARCERZA Z SZARYCH SZERGÓW SŁAWOMIRA KLEJMENTA, PSEUDONIM HURAGAN, NAJMŁODSZEGO ŻOŁNIERZA AK, POLEGŁEGO 2 SIERPNIĄ 1944 R W CZASIE POWSTANIA WARSZAWSKIEGO W LEGIONOWIE.

III/3-4

Ksiądz Wacław SZELENBAUM.

urodził się dnia 2 września 1907 r. w Górcach p/Warszawą (obecnie W-wa). Pochodził z chłopskiej wielodzietnej rodziny zamieszkującej w Górcach od wielu pokoleń. —

Był drugim dzieckiem Wojciecha i Tekli z Regulskich. —

Po ukończeniu gimnazjum w Warszawie, wstąpił do Warszawskiego Seminarium Duchownego, które ukończył z wyróżnieniem.

Święcenia kapłańskie otrzymał w 1932 r. Bezpośrednio po ukończeniu Seminarjum dzięki pomocy materialnej całej rodziny, studiował w Rzymie, gdzie otrzymał licencjat prawa kanonicznego. —

Po powrocie z zagranicy jest wikariuszem parafii Zbawiciela a następnie Wszystkich Świętych w Warszawie. —

W październiku 1939 r. wraz z duchowieństwem Stolicy aresztowany przez Gestapo, po śledztwie zwolniony, zostaje przeniesiony do parafii w Legionowie p/Warszawą, gdzie wówczas proboszczem był ksiądz Anatol Sałaga. —

W tym czasie spełniał obowiązki prefekta miejscowych szkół i kapelana I Rejonu VII Obwodu A.K. „OBROŻA” Okręgu Warszawskiego. —

Był czynnym uczestnikiem życia konspiracyjnego tego miasta współuczestnicząc w Tajnym Nauczaniu i spełnianiu postug kapłańskich jako kapelan I Rejonu — kapitan „Bonus”. —

Od godziny „W” dnia 1 sierpnia 1944 r. pełnił obowiązki kapelana, niosąc pociechę i modlitwę tym, którzy stanęli w szeregach powstańczych. —

Błogosławił tych, którzy szli na ten nierówny bój, żegnał tych, których dosięgły kule wroga. —

W pierwszych dniach powstańczych walk w Legionowie odprawił Mszę Świętą za poległych harcerzy „Szarych Szeregów” i uroczyście pochował ich na miejscowym cmentarzu. Ten fakt stał się powodem aresztowania księdza Szelenbauma i rozstrzelania Go w dniu 17 sierpnia 1944 r. na terenie miejscowych koszar.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI

LEGIONOWO 7 SIERPNIA 1988 R.

IV Korespondencja



MEMORIAŁ

General Marii Wittek

Toruń, 8.11.2000 r.

oofp

L. dz. 2236/WSK

Kopia

1.dz.3525/WSK/2000

Pani Lofia Felicka
..... ul. Ławadzkiego 3m38
..... 96-500 Sochaczew

Szanowna Pani,

Uprzejmie informujemy, że w naszym Archiwum w dziale Wojennej Służby Kobiet została założona Pani teczka osobowa o numerze inwentarza 2164/WSK, w której umieściliśmy Pani dokumenty. Dziękujemy za interesującą i cenną relację. Wysyłamy Pani materiały informujące o działalności Fundacji oraz Memoriału General Marii Wittek.

Pozdrawiamy Panią serdecznie i zapraszamy do dalszej współpracy z naszym Archiwum.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Anna Rojewska

mgr Anna Rojewska

Dokumentalistka Archiwum WSK

P.S. Przeproszam Panią, że z tego dzielnym opóźnieniem wysyłam list. Liczę jednak na odpowiedź. Czy może Pani uzupełnić adres p. Hieruzeko-Szczaniowska brnek numeru domu ul. Modlińska...
Jeżeli posiada Pani szereg informacji o działalności u AK u Pani rodzinie to proszę napisać, może opowiedzieć Pani wszystkim: pryncyp o kobietach u AK, technologii. Każda informacja jest dla nas cenna. Za współpracę, pomoc u naszych poszukiwaniach archiwalnych bardzo bardzo dziękujemy.
Jeszcze raz serdecznie pozdrawiam
Anna Rojewska

Toruń, dnia 27 04 2000

Kopia
Lidz. 1700/WSK/2000

Pani... Zofia Felicka.....
..... ul. Zawadzkiego 3 m 38.....
..... 96-500 Sochaczew......

Szanowna Pani,

Nasze Archiwum w dziale Wojennej Służby Kobiet gromadzi relacje Kobiet-Żołnierzy z terenu całej Polski i z Zagranicy, walczących na frontach II wojny światowej.

Od Pana Stanisława Janickiego Prezesa ŚZZAK Koło Sochaczew otrzymaliśmy informację o Pani służbie wojennej w Armii Krajowej Okręg Warszawa - Obwód Sochaczew, także Pani adres.

Zwracamy się z uprzejmą prośbą o napisanie relacji (życiorysu) według schematu relacji WSK. Prosimy także o Pani zdjęcie.

Wysyłamy Pani materiały informacyjne na temat Fundacji oraz Memoriału General Marii Wittek.

Pozdrawiamy Panią serdecznie i prosimy o odpowiedź. Zapraszamy do współpracy z naszym Archiwum. Zależy nam na stałym kontakcie z Panią, a także z Kombatantkami mieszkającymi na terenie Pani województwa.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Anna Rojewska

mgr Anna Rojewska

Dokumentalistka Archiwum WSK

Szanowna Pani,

Nasze Archiwum w dziale Wojennej Służby Kobiet gromadzi relacje Kobiet-Żołnierzy z terenu całej Polski i z Zagranicy, walczących na frontach II wojny światowej.

Od Pana Stanisława Janickiego Prezesa ŚZŻAK Koło Sochaczew otrzymaliśmy informację o Pani służbie wojennej w Armii Krajowej Okręg Warszawa - Obwód Sochaczew, także Pani adres.

Zwracamy się z uprzejmą prośbą o napisanie relacji (życiorysu) według schematu relacji WSK. Prosimy także o Pani zdjęcie.

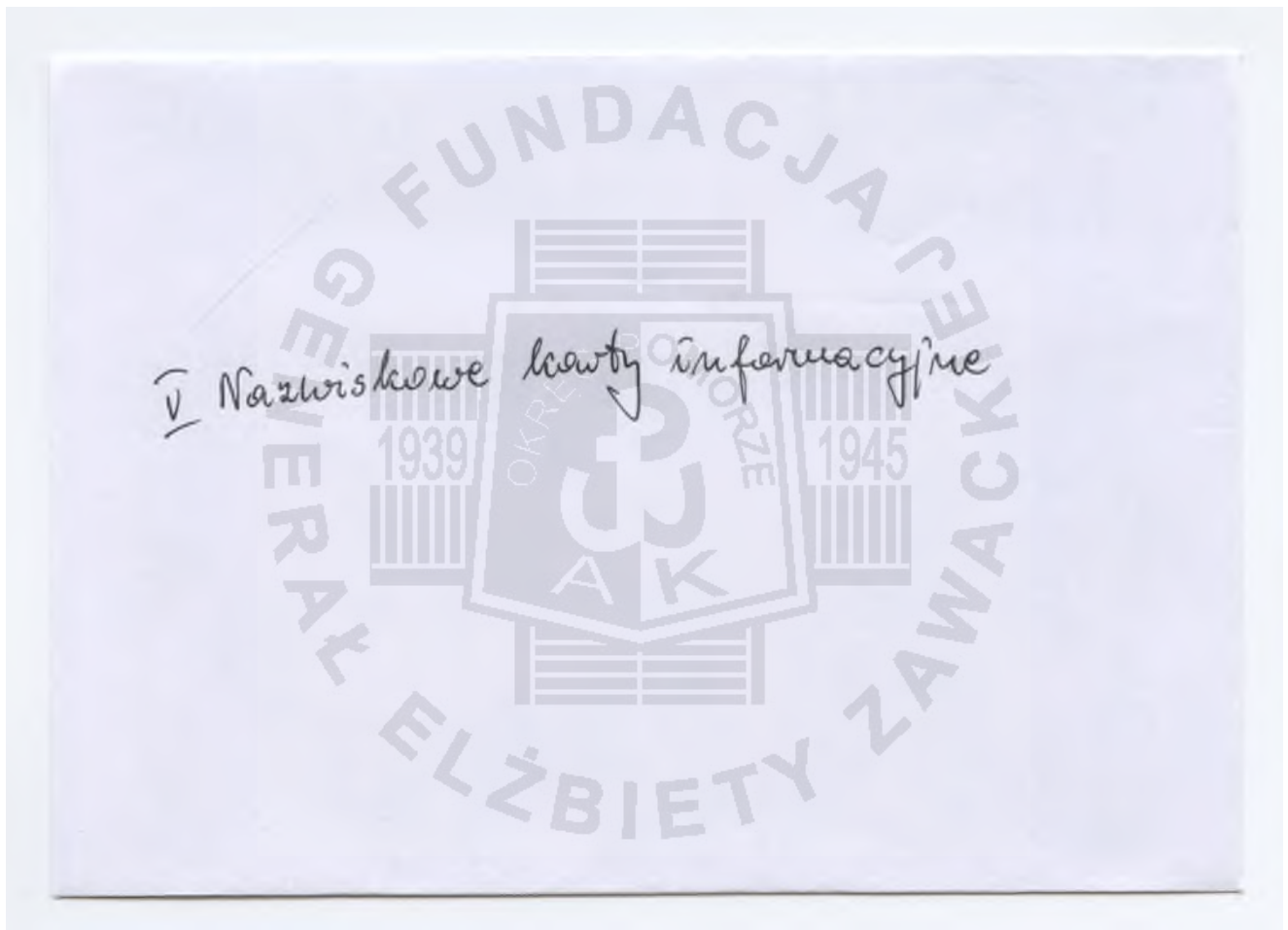
Wysyłamy Pani materiały informacyjne na temat Fundacji oraz Memoriału Generał Marii Wittek.

Pozdrawiamy Panią serdecznie i prosimy o odpowiedź. Zapraszamy do współpracy z naszym Archiwum. Zależy nam na stałym kontakcie z Panią, a także z Kombatantkami mieszkającymi na terenie Pani województwa.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Anna Rojewska

mgr Anna Rojewska



i

T. 2164/LSK

AK

15-62

FELICKA Zofia

ps. „Johanna”

vii Obwód

„Obroza”

1030
Łęczyszka

1945

fl. Rój 2000

T. 2164/WSK

AK
W-wa

FELICKA Zofia
ps "Joanna"

VI Fotografie

1. zdjęcie legitym., [b.d.], oryg. (4x6) mt. 1



z. S. 94

1. WSK
Jeczki osobowe

2. T.2164/WSK

3. oryg. 4 x 6

4.

5. FELICKA Zofia
ps. "Joanna"

6. NN

7. brak

8. Uwagi: Opis na odwrocie fot.

ur. 27. grudnia 1924r.

zam. Sockaczew 96-500

ul. Zawadzkiego 3 m 38



AK
W-wa

2. Świt. 2011r.







FELICKA Zofia